



FOTO: Ryszard Rzepecki

...Jakże można liczyć na zbudowanie »wspólnego domu« dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej będącej owocem miłości Boga? O taką rzeczywistość ubiegał się św. Wojciech, za taką przyszłość oddał swoje życie...

Gniezno, 3 VI 1997 r.

ELŻBIETA OLEJNIK

Drodzy Czytelnicy!

Przed nami niezwykle bogaty okres Świąt Wielkanocnych, Niedziela Miłosierdzia, a także Uroczystość Św. Wojciecha – apostoła narodów Europy, głównego patrona Polski i patrona Akcji Katolickiej.

Św. Wojciech, wzorem swych wielkich poprzedników Cyryla i Metodego, potrafił łączyć duchowe tradycje Wschodu i Zachodu. Przyczynił się do ewangelizacji narodów Europy Środkowej, co potwierdza niejako patronat Św. Wojciecha nad tą częścią Europy i nad jej narodami, jednoczącymi się wówczas w imię Chrystusa. Męczennik ten tak swoim życiem, jak i swoją śmiercią kładł podwaliny pod tożsamość i jedność Europy. Trzeba, abyśmy o tym pamiętali zwłaszcza dziś, kiedy waga się losy Europy i świata, kiedy również od naszej decyzji, w zbliżającym się referendum, będzie zależało to, jaka będzie Europa.

Historia Kościoła jest żywa i pozostaje ciągle otwarta. Zapisuje się życiorysami każdego pokolenia. Podążajmy zatem za przykładem naszych przodków, szczególnie świętych Patronów. W ten sposób przyczynimy się do odbudowania duchowej jedności Europy, o której Jan Paweł II przypomniał nam przy grobie Św. Wojciecha, 3.VI.1997 r. Nowa ewangelizacja jest naszym zadaniem. Jesteśmy powołani do aktywnego apostołstwa. Jak powiedział Ojciec Święty w homilii wygłoszonej z okazji 1000. rocznicy śmierci Św. Wojciecha, powinniśmy z własnej inicjatywy, „we własnym imieniu, ale jako wierni członkowie Kościoła, rozwijać myśl polityczną, życie gospodarcze i kulturę zgodnie z zasadami Ewangelii”.

Elżbieta Olejnik

REDAKTOR NACZELNA – Elżbieta Olejnik – ASYSTENT KOŚCIELNY – ks. Krzysztof Kosk
ADRES REDAKCJI: ul. Dworkowa 1, 00-279 Warszawa, tel. fax: +48 221 831 01-48, tel. 635 15 73,
e-mail: sekretariat@warszawa.ak.org.pl, http://www.warszawa.ak.org.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i korektw nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej

SKŁAD I DRUK: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”, ul. Rojna 191-193, 02-729 Warszawa

S P I S T R E Ś C I

Zmartwychwstanie	2
WŁADYSŁAW TORBICZ Kapłani i osoby konsekrowane filarami Ludu Bożego. W świetle dokumentów II Polskiego Synodu Plenarnego	4
IV Synod Archidiecezji Warszawskiej	6
JAN MAZUR OSPPE Odnowiony Różaniec w relacji do orędzia społecznego Kościoła	7
STANISŁAW KICMAN POAK przy parafii św. Wojciecha na Woli	8
JÓZEF STATKIEWICZ Sprawiedliwy z wiary żyje	11
Las Katyński...	12
HALINA KAPLIŃSKA Europejski rok osób niepełnosprawnych	13
URSZULA STATKIEWICZ Caritas	14
KRZYSZTOF POŁAK Gdzie jest „Skarga”? W dobrym miejscu!	15
DR RADOŚLAŃ WENDEROWSKI Chrześcijańskie inspiracje jedności europejskiej	16
ROMAN BRANDSIAETTER Niewierny Tomasz	19
Sprawozdanie z działalności Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej w 2002 roku	20
ELŻBIETA OLEJNIK Oto jest dzień, który dał nam Pan!!!	22
Na Dziekanii	23
Drodzy Czytelnicy	
Pani Egenia odeszła. Wspomnienie...	
Modlitwa o miłosierdzie Boże dla Warszawy	
Z kulturą na co dzień	24
Zmartwychwstanie Święto Świąt	
IX Targi Wydawców Katolickich	
Warto przeczytać	

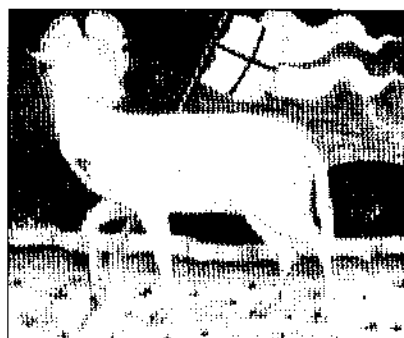




FOTO: Archiwum

miennych ludzi, dobrych chrześcijan i prawych Polaków – mówi ks. Janusz Godzisz, proboszcz parafii Św. Stanisława.

Od początku ich siedzibą był budynek parafialny wzniesiony jeszcze w latach osiemdziesiątych. Gdy chętnych do nauki przybywało, powstała potrzeba budowy nowego gmachu. W latach 2001-2002, dzięki pomocy międzynarodowego koncernu handlowego METRO AG, została ona w głównych punktach zaspokojona. W październiku ubiegłego roku nowy budynek szkolny o powierzchni użytkowej 1850 metrów kwadratowych z 15 salami lekcyjnymi oraz pomieszczeniami zaplecza poświęcił do użytku ks. bp Piotr Jarecki. Wykształcenie kompetentnych ekonomistów i handlow-

ców to, zdaniem bp Jareckiego, dopiero połowa sukcesu. – Obok kwalifikacji zawodowych potrzebna jest świętość – mówił Biskup podczas ceremonii poświęcenia. – Ten zespół szkół jest katolicki nie dlatego, że dokonuje się w nim indoktrynacja czy klerikalizacja młodzieży. O nie! Właśnie tu, bardziej niż w innych szkołach o podobnym profilu nauczania, młodzi ludzie poznają Chrystusa i uczą się żyć zgodnie z wartościami ewangelicznymi – podkreślił.

Spółeczność „Skargi” przypomina dużą chrześcijańską rodzinę, w której wszyscy się znają. Więzy wzajemnego szacunku i przyjaźni są starannie budowane od początku roku szkolnego podczas wyjazdów integracyjnych. Potem po powrocie do pracy jest wiele okazji, by je pielęgnować i dalej rozwijać. Dzielne zajęcia rozpoczynają się wspólną modlitwą w kościele – szkoła umiejscowiona jest w bliskim sąsiedztwie parafialnego kościoła. Potem każdy idzie do swoich zajęć w klasie. Jednak w stołówce szkolnej czy na terenie rekreacyjno-sportowym obok szkoły znów może spotkać innych. Po lekcjach może zaś działać w ramach szerszej społeczności przez udział w kółkach zainteresowań, a jest ich sporo.

Dla kadry pedagogicznej duże znaczenie ma kształtowanie kultury osobistej wyrażającej się w odpowiednim sposobie bycia, stroju, w czystości. Nauczycielami są ludzie świeccy, uczniowie Chrystusa i zarazem fachowcy w swojej specjalności. Klimat przyjaźni i zdyscyplinowanej pracy jest tym, co jak magnes przyciąga do „Skargi” nowych uczniów i rodziców, pragnących zapewnić swoim dzieciom dobre wykształcenie i formację.

**Dodatkowe informacje
o Szkole na okładce.**

Dr Radosław Zenderowski
Instytut Politologii UKSW w Warszawie

Chrześcijańskie inspiracje jedności europejskiej

Wykład wygłoszony podczas spotkania formacyjnego AK AW
w styczniu 2003 r. (cd. z numeru 2/2003)

Konrad Adenauer pochodził z Nadrenii, z rodziny prawniczej. Studiował prawo i ekonomię we Freiburgu, Monachium i Bonn. W 1906 r. wstąpił do katolickiej Partii Centrum. Jednocześnie podjął pracę w urzędzie miejskim w Kolonii — w 1917 r. wybrany został na nadburmistrza. Na tym stanowisku dbał o rozwój miasta (przyczynił się m. in. do powstania uniwersytetu, 1919). Wróg nazizmu; w 1933 r. został zwolniony ze wszystkich stanowisk, wysłany na emeryturę, a w 1934 r. tymczasowo aresztowany. W 1944 r. w związku z zama-

chem na A. Hitlera został na krótko uwięziony. Po wkroczeniu aliantów do Kolonii w 1945 r. ponownie objął urząd nadburmistrza i podjął się rozbudowy struktur Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). Po utworzeniu Republiki Federalnej Niemiec (1949), od 1950 r. nieprzerwanie aż do marca 1966 r. sprawował funkcję przewodniczącego CDU. We wrześniu 1949 roku zaprosił czołowych polityków CDU do swego domu w Rhoendorf i oświadczył, że jego lekarze nie widzą przeciwwskazań, aby mimo zaawansowanego wieku (73 lat) został

kanclerzem. Oferta ta nie wywołała sprzeciwu i funkcję tę sprawował przez 14 lat. Głosami partii chadeckich (CDU/CSU), Partii Wolnych Demokratów (FDP) i Partii Niemieckiej (DP) wybrany został na pierwszego kanclerza RFN. W latach 1951-1955 kierował ponadto ministerstwem spraw zagranicznych. W okresie swojego kanclerstwa konsekwentnie reprezentował w polityce opcję prozachodnią, nawiązał współpracę ze Stanami Zjednoczonymi i państwami zachodnioeuropejskimi. Podobnie jak Schuman uważał, że zjednoczenie Europy musi zacząć się od pojednania francusko-niemieckiego, nad którym poważnie zastanawiał się już w okresie międzywojennym. Na szczególną uwagę zasługuje dalekowzroczność Adenauera, który w Madrycie na parę miesięcy przed swoją śmiercią stwierdził, iż: „*Naszym celem nie może [...] pozostać Europa sześciu. Kiedy myślimy o Europie, musimy także patrzeć na Wschód. Do Europy należą kraje, które posiadają bogatą europejską przeszłość. Także im należy umożliwić wstąpienie. Europa musi być wielka, musi posiadać wpływ, aby móc wyartykułować swoje interesy w polityce światowej.*”

Alcide de Gasperi po I wojnie światowej został deputowanym do włoskiego parlamentu (1921) i współzałożycielem Włoskiej Partii Ludowej, która reprezentowała liberalne tradycje chrześcijańskiej demokracji. Po objęciu w 1922 r. władzy przez B. Mussoliniego i emigracji przywódcy partii Luigi Sturzo (1924) de Gasperi stanął na jej czele. Należał do zaciekłych przeciwników Mussoliniego i faszyzmu. W 1927 r. władze rozwiązały partię, a de Gasperi został aresztowany i skazany na cztery lata więzienia. Po 16 miesiącach odbywania kary zwolniono go na osobistą prośbę arcybiskupa Trydentu. Był współzałożycielem nielegalnej wówczas Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Po upadku rządów Mussoliniego w 1943 r. został ministrem bez teki w pierwszym rządzie Ivanoe Bonomiego (1944). Od grudnia 1945 r. był premierem licznych rządów koalicyjnych, do 1947 r. z udziałem komunistów i socjalistów. Po odrzuceniu przez Włochów w referendum monarchii, w czerwcu 1946 r. objął na krótko funkcję głowy państwa. Będąc przywódcą największej partii, człowiekiem silnego charakteru, łagodził wewnętrzne konflikty i spory koalicyjne, budując zręby włoskiej demokracji. Wykazał wielki talent negocjacyjny podczas rokowań pokojowych z aliantami, które doprowadziły do przywrócenia Włochom pełnej suwerenności. We wrześniu 1946 r. podpisał z Austrią traktat o autonomii Południowego Tyrolu. Wprowadził Włochy do NATO (1949) i zapoczątkował proces ich integracji z Europą Zachodnią. Ogółem był premierem ośmiu gabinetów. Za jego kadencji Włochy przystąpiły do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, jakkolwiek nie posiadają one złóż węgla, zaś stal w dużym stopniu importowały z Wenezueli. Świadczy to jednak o tym, że działalność EWWiS nie ograniczała się jedynie do kontroli wydobycia węgla i przetwórstwa stali, ale była jedynie pretekstem integracji politycznej.

Gdy analizuje się znaczenie tych trzech postaci dla procesu integracji europejskiej (które wydaje się być kluczowe), nie można nie zwrócić uwagi na pewne podobieństwa w ich zyciorysie i stylu uprawiania polityki. Są to przede wszystkim podobieństwa doświadczeń osobistych (aktywni antytotalitaryści). Ponadto wszyscy trzej politycy chadecy byli ludźmi pogranicza kulturowego (rozumieli twórcze działanie napięcia między narodowością a europejskością). „Ojcowie Założyciele”

byli głęboko wierzącymi katolikami i to takimi, którzy znajdowali uznanie nawet w oczach niewierzących. Warto zauważyć ponadto, że tym, co między innymi świadczyło o wielkości „Ojców Założycieli” był fakt, iż byli oni wizjonerami. Potrafili oni formułować cele odległe, których realizacja wykraczała nie tyle poza jedną kadencję, co poza jedno pokolenie. Byli to mężowie stanu, którym interesy partyjne nie przesłaniały dobra ich ojczyzn i całej Europy. Obecnie trudno jest wskazać polityków cieszących się taką charyzmą jak Schuman, Casper i czy Adenauer. Bez trudu natomiast odnajdujemy przedstawicieli świata polityki zawężających swój punkt widzenia do granic interesów swojego elektoratu i jego egoistycznych potrzeb. „Ojcowie Założyciele” udowadniali także, że możliwa jest uczciwa, skuteczna i inspirowana wartościami chrześcijańskimi polityka.

Fakt, iż do Wspólnot Europejskich przystąpiły państwa, którymi kierowali przedstawiciele chrześcijańskiej demokracji, kraje o przewadze ludności wyznającej katolicyzm, skomentowany został m.in. przez komunistyczną propagandę jako próba stworzenia „Europy Watykańskiej”. Sami jednak Ojcowie Europy byli rzecznikami rozdziału Kościoła od państwa. Stanowczo odrzucali również sugestię Watykanu przyjęcia do Wspólnot niedemokratycznej, lecz katolickiej Hiszpanii. Komunistyczna propaganda tego klucza używała pod adresem społeczeństw niekatolickich, zaś w katolickiej Polsce np. sugerowano, że Wspólnoty Europejskie są dziełem antyreligijnych i masońskich koncepcji paneuropeistycznych.

2.

Terminu „chrześcijańskie korzenie Europy” używa się nader często, czyni to zresztą sam Jan Paweł II w wielu wypowiedziach poświęconych europejskiej integracji. W znaczeniu szerokim chrześcijańskie korzenie Europy odnoszą się do ewangelizacji kontynentu europejskiego. To duch Ewangelii, a nie geografia wyznaczyła wówczas granice Starego Kontynentu i to granice, które są stonkowo płynne, dynamiczne, otwarte. Prawdą niezaprzeczną jest, że chrześcijaństwo odegrało decydującą rolę w ukształtowaniu się Europy jako cywilizacji, nie stanowiąc przy tym jednej z „cegieł” budowlę Starego Kontynentu, lecz raczej spoiwo, wiążące ze sobą poszczególne tradycje plemienne i narodowe oraz regionalne. W znaczeniu węższym, wspomnianego terminu używa się na podkreślenie roli, jaką w procesie powojennej integracji odegrali „Ojcowie Założyciele” Wspólnot Europejskich (chrześcijańskie korzenie inicjatyw integracyjnych). Jeśli dogłębnie przeanalizować rolę chrześcijaństwa w dziejach Europy, również tych najnowszych, dochodzi się do następującego wniosku: chrześcijaństwo było inspiracją, natchnieniem pozwalającym przekraczać granice, uznawane dotąd za nieprzekraczalne.

Nie bez racji powiada się, że współczesna Europa, w tym także Unia Europejska znajduje się w stanie poważnego kryzysu, którego główną przyczyną jest zanegowanie lub raczej – w zdecydowanej większości przypadków – obojętność wobec chrześcijańskiego dziedzictwa. Naturalnie można i należy wskazywać na obiektywne przyczyny kryzysu. Należy do nich zaliczyć m.in. upadek „żelaznej kurtyny” (paradoksalnie), która przez dziesięciolecia stanowiła „negatywny doping” dla społeczeństw Zachodu – duża część podejmowanych wysiłków podyktowana była poczuciem zagrożenia. Ponadto na Zachodzie zaczął kształtować się (a właściwie

utrwałać) model Europy zredukowany do Zachodu, zaś upadek muru berlińskiego postawił pod znakiem zapytania trafność tej definicji. Dla części zachodnich Europejczyków, „żelazna kurtyna” była również zaporą przed wschodnią biedą, zaś obecnie wykazują oni postawę niechętną przyjmowaniu nowych członków do swojego ekskluzywnego grona obawiając się obniżenia jakości życia. Owa nieumiejętność wzniesienia się ponad myślenie wyłącznie w kategoriach ekonomicznych stanowi zapewne jedną z ważniejszych przyczyn kryzysu. Tożsamość europejska wyrażająca się w poczuciu wspólnoty ponad podziałami ekonomicznymi jest przez to cały czas terminem opatrzonym znakiem zapytania. Drugim istotnym czynnikiem jest starzenie się społeczeństw europejskich (obecnie – co ciekawe – w szybszym tempie środkowo- i wschodnioeuropejskich, zachodnioeuropejskie wydają się bowiem powoli odbijać od dna demograficznego). W przełożeniu na język praktyki politycznej oznacza to większy konserwatyzm i ostrożność wobec śmiałych planów integracyjnych. Kolejną, trzecią przyczyną może być zmiana struktury narodowościowej Europy na skutek nasilającej się emigracji, głównie z państw muzułmańskich. Po części imigranci przyjmowani byli przez państwa europejskie – zwłaszcza w latach 50. i 60. – w celu uzupełnienia rynku pracy (brakowało pracowników). Obecnie z uwagi m.in. na zdecydowanie wyższy przyrost naturalny, ich obecność wywołuje szereg kontrowersji i wzrost nastrojów nacjonalistycznych i izolacjonistycznych, a tym samym niechęć wobec integracji kojarzonej m.in. z liberalizacją ruchu osobowego.

Tym niemniej wymienione powyżej czynniki, podobnie jak wiele innych związanych ze sferą społeczno-polityczną czy też ekonomiczną, nie tłumaczą do końca współczesnego kryzysu. Wydaje się, że istotną przyczyną, znacznie głębszą, jest tutaj sekularyzacja życia społecznego oraz radykalne oddzielenie wiary od praktyki społecznej i politycznej. Ponadto współczesnym chrześcijanom, również polskim, w konfrontacji z pogłębiającym się kryzysem kultury europejskiej, brak jest w znaczej mierze przynajmniej dwóch podstawowych cech. Po pierwsze: otwartości polegającej na chęci wysłuchania i zrozumienia racji swoich przeciwników ideowych. Otwartości, jako antynomii ideologii, a zatem gotowości do ciągłego rewidowania własnych poglądów na dokonujące się we współczesnej Europie zmiany. Szybkie zniechęcanie się oraz zamykanie się w „obleżonej twierdzy”, tworzenie „kółek wzajemnej adoracji” jest raczej dowodem słabości, wyrazem konformizmu. Przykładem godnym naśladowania powinna być tutaj postać św. Pawła, który nie bał się przemawiać do ówczesnych pogan i nie zniechęcał się faktem, że lekceważyli sobie jego naukę. W konsekwencji bowiem był on jedynie siewcą prawdy, której owoce miały pojawić się dopiero za jakiś czas. Wytrwałość i cierpliwość jest zatem nieodłącznie związana z postulatami otwartości. Po drugie: zdecydowanie brakuje zaangażowania – nie wystarcza wypunktować grzechy Unii Europejskiej, często zresztą bardzo trafnie; nie wystarczy narzekać i stawiąć warunki („jak się zmieni, to rozważymy akcesję”). Malkontentstwo i ciągłe narzekanie jest nie do pogodzenia z naturą chrześcijaństwa. Od chrześcijan powinno się wymagać twórczej aktywności wszędzie tam, gdzie można coś ulepszyć, coś poprawić. Unia Europejska jest takim forum (oczywiście niedoskonałym,

bo ludzką ręką stworzonym), na którym można zgłaszać własne pomysły i należy walczyć o ich realizację, gdyż sama ich słuszność z pewnością nie wystarczy.

Współczesna dyskusja o poszerzeniu Unii sprowadza się w gruncie rzeczy do wyliczanki korzyści i strat natury czysto ekonomicznej, okraszanych czasami frazesem o wspólnotę wartości. Unii Europejskiej brakuje solidarności i wyobraźni, dużo w niej nienawiści dla obcych, egoizmów narodowych i branżowych, itd. Ale nie jest to powód, dla którego warto trzymać się z dala. Bo tak naprawdę sami nie jesteśmy wolni od tych zjawisk, a jeśli nawet, to możemy mieć pewność, że nawet odrzucając członkostwo w Unii nie ustrzeżemy się ich. Nie są one bowiem przypisane do Europy, ale do kultury konsumpcyjnej, która przekracza wszelkie granice. Tak naprawdę Europie potrzebny jest obecnie twórczy dialog, którego osią będzie spór o wartości. Sama Unia zgłasza taką potrzebę próbując stworzyć przyszłą konstytucję. W tej dyskusji nie może zabraknąć Polaków, którzy generalnie nie są ani lepsi, ani gorsi od innych Europejczyków. Którzy mają swoje wielkie wady, wyrastające ponad wady innych nacji, ale mają także wielkie zalety, za które jesteśmy cenienni, i którymi powinniśmy się dzielić. Nie byłoby dobrze gdybyśmy stali z boku, ograniczając się do krytyki.

Kończąc chciałbym postawić nieco kontrowersyjną tezę, która może stać się przyczynkiem do późniejszej dyskusji. Otóż w ślad za Ojcem Świętym jestem przekonany, że współczesny kryzys Europy, przywoływane tu i ówdzie przykłady upadku obyczajów, zwłaszcza w odniesieniu do zsekularyzowanej Unii Europejskiej stanowią wielką szansę i wyzwanie (a nie zagrożenie!) dla chrześcijaństwa. Moc Kościoła bierze się m.in. stąd, że chrześcijaństwo zawsze było „nierozsądnie odważne” wkraczając z ewangelicznym przesłaniem na ziemię nieprzyjazną. Gdyby święty Paweł lub też św. Wojciech nazbyt przejmowali się własnym życiem i zdrowiem oraz nie pokładali w Bogu bezgranicznego zaufania, nigdy nie poszliby z Dobrą Nowiną dalej niż do opłotków własnych „parafii”. Tym samym chrześcijaństwo pozostałoby co najwyżej jedynie „żydowską sektą”, wspólnotą „pozamykanych w Wieczerniku w obawie przed Żydami”. Ojciec Święty popierając polskie aspiracje do członkostwa w Unii Europejskiej liczy przede wszystkim na to, że silni swoją wiarą, zahartowaną doświadczeniem dwóch totalitaryzmów, będziemy w stanie być „nierozsądnie odważni”. Europa potrzebuje Ewangelii i „Bożych szaleńców”, którzy wbrew powszechnie panującej beznadziei i malkontentstwu będą słowem i czynem udowadniać, że jeszcze nie wszystko stracone. Jakże podobna jest sytuacja współczesnej Europy i Unii Europejskiej do sytuacji sprzed 2000 lat, kiedy to u wrót potężnego Imperium Rzymskiego, które jednak z wolna chyliło się ku upadkowi, stanęli pierwsi chrześcijanie. Kilka wieków później na ziemiach pogańskiego imperium wybudowano tysiące świątyń chrześcijańskich. Europa potrzebuje na nowo odczytanej Ewangelii, ale czy mogą ją zanieść chrześcijanie, którzy boją się utraty własnej tożsamości, czyli tego, czego nie jest w stanie odebrać żadna władza, o ile jej na to sami wcześniej nie pozwolimy? Czy aby nasze chrześcijaństwo nie jest zbyt bojaźliwe, za bardzo asekuranckie, zbyt mało pewne własnych przekonań, zbyt mało misyjne, a nazbyt przywiązane do komfortu bycia tylko z tymi, którzy „mają rację”?